

OSTATNIA PODRÓŻ

Utwór poświęcony Zygmuntowi Padlewskiemu Naczelnikowi Powstania Styczniowego 1863 roku na okręg płocki, oraz wszystkim powstańcom płockim poległym w walce, rozstrzelanym i wywiezionym na Syberię.

Płock, maj 1987r.

Utwór "OSTATNIA PODRÓŻ" napisałam w roku 1987. Pisałam ten utwór z potrzeby serca. Pisałam z potrzeby złożenia hołdu dowódcy Powstania Styczniowego na okręg płocki Zygmuntovi Padlewskiemu. Miałam szczególne powody do rozmyślenia o człowieku Polaku oddanym sprawom Ojczyzny.

Mój dziadek Jan Bejman jako syn powstańca mieszkał w Krasnojarsku na Syberii. Pradziadek był uczestnikiem Powstania Styczniowego 1863r. Walczył pod dowództwem Zygmunta Padlewskiego. Pochodził z okolic Ostrołęki. Po upadku Powstania został wraz z rodziną zesłany na Sybir. W Krasnojarsku jego syn Jan, a mój dziadek, zawarł związek małżeński z Konstancją z Rutkowskich. Z tego związku narodził się mój ojciec Feliks. Dziadek Jan, tak jak i jego ojciec pozostali na zawsze w krasnojarskiej ziemi. W roku 1922 moja babcia Konstancja z sześcioro dziećmi powróciła do swojego rodzinnego miasta Płocka. Była córką powstańca. Jej ojciec również pozostał w ziemi krasnojarskiej. W roku 1922 mój tata miał dziesięć lat. O Powstaniu Styczniowym wiedział niewiele. Pamiętał tylko niektóre fragmenty rozmów swoich rodziców i dziadków. Więcej o Powstaniu Styczniowym wiedziała moja babcia Konstancja. Opowiadała o spotkaniach zesłańców, którzy z wielką wiarą i nadzieją czekali na niepodległą Ojczyznę. Opowiadała o ich wzajemnej, serdeczności i bezinteresownej pomocy. Oni wszyscy wierzyli, że śmierć ich najbliższych nie pójdzie na marne. Wierzyli, że nagrodą za wszystkie cierpienia będzie niepodległa Polska. Babcia Konstancja opowiadała nam wnukom, o odważnym przywódcy Powstania Zigmuncie Padlewskim.

Kiedy jako uczennica Szkoły Podstawowej Nr 1 w Płocku chodziłam wraz z całą klasą na grób Zygmunta Padlewskiego, pamiętam, że byłam bardzo dumna. Później moje zainteresowanie Zygmuntem Padlewskim wygasło. Założyłam rodzinę i poświęciłam się innym codziennym sprawom. Wspomnienia z dzieciństwa powróciły na nowo po przeczytaniu książki "Dzieje Płocka", wydanej przez Płockie Towarzystwo Naukowe. Wówczas byłam już bardzo dojrzałą osobą będąc matką, teściową i babcią. Los Zygmunta Padlewskiego wzruszył do głębi moje serce i moje myśli. Mieszkaliśmy blisko dawnego placu straceń, blisko grobu Zygmunta Padlewskiego. Często rozmyślałam o Jego tragicznej śmierci. Stawałam na balkonie i przyglądałam się topolom rosnącym wokół grobu Padlewskiego. Przed moimi oczami, jak żywe przesuwwały się obrazy Jego ostatniej podróży przez miasto i tragiczna chwila czekania na śmierć. Jak podają źródła historyczne, ta chwila trwała całą godzinę. Przywieziony na plac straceń o godzinie piątej rano, został rozstrzelany o godzinie szóstej wraz z biciem dzwonów. Urodziłam się w 1940 roku. Znam rodzinne miasto sprzed lat. Grób Zygmunta Padlewskiego był poza miastem. Płock moich dzieciennych lat ograniczony z czterech stron rogatkami, był niewielkim miastem przesiąkniętym krwią wielu tysięcy ludzi z różnych okresów historii. Ale wśród tych wielu tysięcy umęczonych, właśnie on Zygmunt Padlewski stał mi się bardzo bliski. Czułam jakąś dziwną duchową łączność z tym młodym dowódcą Powstania styczniowego. Czasem wydawało mi się, że słyszę Jego głos: napisz o mnie! Opowiem ci, co czułem przed śmiercią. Napisz!

Tak powstał utwór, który dedykuję wszystkim uczestnikom Powstania i ich rodzinom, oraz wszystkim którzy pamiętają o czynach i śmierci powstańców 1863 roku.

Jadwiga Bednarska

I. POŻEGNANIE

/Ostatnia podróż ulicami miasta: Więzienną, Misjonarską, Płońską na plac straceń/

Głos moich braci, głos mych przyjaciół
żałosnym echem nad miastem płynie.
Sami zostali w mrocznym pałacu,
gdzie promień słońca w ciemności ginie,
lub niby motyl tańczy ponętnie,
by w dal odfrunąć i nie powrócić
O moi bracia z pałacu cierpień
nie zamierzałem was dziś zasmucić
nagłym wyjazdem w podróż ostatnią.
Rozkaz wyjazdu już na mnie czekał.

Wiem, nie mówiłem nic, wszak nie mogłem.
Rozkaz jest pilny ! Każą nie zwlekać,
ale natychmiast powóz zaprzęgać i opancerzyć,
bym mógł bezpiecznie dotrzeć do celu swojej podróży.
Wasz pożegnalny śpiew w sercu słyszę.
On głębię mojej duszy wypełnia.
Płynie nad miastem i nad tym placem,
gdzie się z rozkazu cara dopełnia
sen wiekuisty dla potępionych
Z rozkazu cara, nie z woli Boga
sen wiekuisty ma być spełniony.

Dziś poczyniono wszelkie starania,
bym przed ostatnią swoją podróżą
odbył przejażdżkę zbrojnym pojazdem
więziennym wózkiem, bryczką niedużą,
w której prócz cienia mojego ciała,
milcząca postać sługi bożego
wstuchana pilnie w głos mojej duszy
Nie szczędził dla mnie znaku świętego.
Później wzniosł oczy, by wzrok mógł dotrzeć
przed tron Wiecznego Króla Wszechświata.

I prosił Boga, by grzech mój skruszył.
By przyjął duszę polskiego brata,
wszak jest bezdomna. Jest bez Ojczyzny
i przestonięta cieniem rozpaczy,
lecz połączona z Duchem Narodu wie,
że za wolność gorzko się płaci.
Pobłogosławił mnie sługa boży,
krzyżem torując do nieba drogę,
by dusza, która żyła w rozpaczy,
mogła spokojnie stanąć przed Bogiem.

Zacny wikariusz parafii ptockiej
dla mnie skazańca o łaskę prosił,
gdy ja niewdzięcznik słuchałem śpiewu,
który się echem nad miastem wznosił.
Wybaczcie bracia, że razem z wami
nie zaśpiewałem pieśni wolności.
Choć wasz głos tłumią mury więzienia,
a w mojej celi ciemność i pustka
mam przed oczami wasze postacie
i pieśń wolności mam na swych ustach.

Dziś, tak jak nigdy pragnę ją śpiewać
pod ptockim niebem na placu straceń.
Niech pieśń nad miastem marzeń popłynie!
Niech wstrząśnie murem tego pałacu,
w którym wy bracia pokutujecie
za moje grzechy, za moje winy.
Wy rozgrzeszenie swoje mi dajcie.
Wam znane moich grzechów przyczyny
i najgłówniejszy grzech-pierworodny,
w którym nas wspólna Matka zrodziła.

Kto nas oczyścić miał z tego grzechu?
Czy ci, co gwałt Jej zadali siłą?
Ona wierzyła, że biały orzeł
jak ptak do gniazda do Niej powróci.
A dzieci, które w bólach rodziła
nie dadzą Matce dłużej się smucić
i piastowskiego białego orła
w koronę złotą znowu przystroją,
bo Jej synowie choć są w niewoli,
ptaków dwugłowych już się nie boją.

W dzielności synów-Matki zwycięstwo!
Czy wiara Matki ma stać się klęską?

Na nas czekała przez długie lata.
W nas upatrzyła losu wybrańców.
We śnie śmiertelnym wolność wyśniła,
wierząc w swych synów polskich powstańców.
Czy dziś ma stracić wszelką nadzieję,
bo jeden z synów umiera w grzechu?
Syn marnotrawny, polski powstaniec,
który wolności nie mógł doczekać,
Matce niewolę carską zostawia,
a swoim braciom grzech pierworodny.

Wiem, moja podróż ból serca sprawia tym,
co w wolności żyć byli godni.
Lecz wyrok śmierci już zatwierdzony,
choć rozpacz gnębi znajome twarze.
Dziś ten się śmieje, kto hołdy czyni.
Kto będzie śmiać się-przyszłość pokaże.

Już jestem coraz bliżej przyjaciół,
którzy Ojczyźnie życie oddali.
Płomień wolności niech płonie w sercach tych,
którzy przy życiu jeszcze zostali.

Dziś moja dusza stanie przed Bogiem
najsprawiedliwszym Sędzią ludzkości.
Bóg nie orzeka kar według stanu.
Grzesznik nie znajdzie w Nim znajomości,
lecz za swe czyny poniesie karę
należną według Prawa Bożego.
Stanąć przed Bogiem, to nie przed carem.
Bóg nie uznaje prawa carskiego.
On sprawiedliwą miarą odmierzył
ziemię rosyjską i ziemię polską.

Bóg dla narodów zapisał wolność,
ustanawiając ją Mocą Boską.
Choć nasze prawa spisano w Księdze
będącej pośród ksiąg białym krukiem,
człowiek te prawa. zmienia i łamie,
pisząc fałszywym pismem lub drukiem,
że spod Bożego Prawa wyjęto tych,
którzy pragną żyć jako ptaki.
Im prawo carskie zapewnia Sybir,
lub w pustym polu drewniane znaki.

Czy domagając się praw najświętszych
należnych Polsce i narodowi,
mam być wyklęty wobec pokoleń
przez tych, co hołdy czynią carowi?

Nim moja dusza stanie przed Bogiem.
Nim Bóg orzeknie mych czynów winy,
chcą wypowiadać się przed narodem,
by moich grzechów poznał przyczyny.
By mnie rozgrzeszył za wieść spóźnioną
dniu Powstania, o pierwszej brance.
Pragnę, by naród dziś mnie rozgrzeszył
za plan działania, który w Dziekance
wraz z przyjaciółmi został podjęty.
Za śmierć przyjaciół, którzy w Powstaniu
swoją obowiązek spełnili święty.
By mnie rozgrzeszył za moją młodość,
za pokładane we mnie nadzieje,
za miłość do mej Ojczyzny Polski
i noc wpisaną w Jej krwawe dzieje.

II. SAMOTNOSC

Czy w tej porannej, majowej ciszy
zalegającej nad placem straceń
jest ktoś, kto moją spowiedź usłyszy?
Ktoś, kto zrozumie, że grzesznik płacze?
Oczy nie łzawią, lecz moje serce
bagnetem złudzeń na wskroś przeszyte,
płacze nad stratą powstańczych marzeń,
a łzy goryczy płyną obfite.'
Gdzieżeś, o gdzieżeś niepodległości
tak upragniona przez nas powstańców?!
Czy zjawą senną byłeś w narodzie?
Czy żyłeś tylko w sercach skazańców?
Czy myśl o tobie mam wziąć do grobu,
by nikt i nigdy nic nie usłyszał?
Czemu, ach czemu nad placem straceń
zaległa martwa poranna cisza?

Stać w samotności nad swoim grobem...
czy to oznacza, nie mieć przyjaciół
wśród tych, co pęty sypią nad Trumną?
Tych, co nad Trumną żałośnie płaczą
i szarpiąc wiekiem każdy w swą stronę
krzyczą: nie damy Trumny pogrzebać!
Aż trup zmęczony wiecznym szarpaniem
powstaje, śpiesznie wychodzi z Trumny
i w gronie martwych przyjaciół staje,
by pieśń wolności sam sobie śpiewać.

Tak, dla samotnych nie ma pogrzebu
z wieńcem, z kwiatami, z tłumem żałobnym.
Samotny gnijąc w carskim więzieniu,
sam do pogrzebu się przysposobił.
Sam sobie tłumem, sam sobie wieńcem
splcionym z myśli, co kwiat zastąpią
i zwiędłą szybciej niż kwiat zerwany,
gdy Aniołowie po duszą zstąpią.

O moja myśli, nie bądź tak smutna!
Byłeś, więc zostań mi powierniczką.
Pomiędzy kłamstwem, a blaskiem prawdy
wielkich nadziei bądź pośredniczką.
Wznies się wysoko! Rozpostrzyj skrzydła
jak biały orzeł gniazda broniący
i trwaj na straży naszej Ojczyzny,
póki nie wzejdzie wolności słońce.

/Carski żołnierz zakłada Zygmuntowi Padlewskiemu czarną przepaską na oczy./

Za dnia jest ciemność?!Ja jeszcze żyję!
Słyszę głos braci w kwiatach i w drzewach.
Słyszę głos Matki skutej w kajdany.
Dziś pieśń wolności pragnę Jej śpiewać!
Cóż Jej dać mogę w ostatniej chwili?
Cóż Matce może dać syn skazaniec?
Łzy brylantowe cierpień nie zmyją.
Nie umie płakać polski powstaniec.
Matko, weź moją pieśń, która spływa
nutą wolności na Twoje dłonie.

O moja matko wiem, że mnie wzywasz.
Ostra korona rani Ci skronie,
a na stroskanym zmęczonym czole
wyciska piętno carskiej niewoli.
Matko, chcesz mojej pieśni posłuchać?
Boisz się Matko? Car nie pozwoli?
Do Boga Matko swą pieśń zaniosę.
przed tron Wiecznego Króla Wszechświata:
Pozwól mi Boże, niech pieśń wolności
nad mą Ojczyzną jako ptak wzlata.
Gdy czarna ziemia moją krew spije,
gdy nią nakarmi kwiaty i drzewa,
niech pieśń wolności pod niebem żyje,
by pokolenia mogły ją śpiewać.

Czy jest tu człowiek, przed którym mogę
w ostatniej chwili splamić swój honor?
Czy są tu ludzie? Nie ważne jacy,
ważne, że w niebo spojrzeć pozwolą.
Panie dowódco plutonu śmierci
wiem, że pan prośbę mą może spełnić.
Pragnę przed śmiercią popatrzeć w niebo.
Nie chcę na oczach przepaski ciemnej,
która mi widok nieba przestania.
Gdy dzwon na Wzgórzu głośno zadzwoni,
ja będę wiedział, że muszę odejść
i poprowadzić oddział przyjaciół
maszerujących w martwym pochodzie.

Niebo całunem smutku spowite.
O, moja Matko spójrz, jak obfite
tę Stwórca roni nad Twoim losem.
On nie chce cierpień Twego narodu,
bowiem cierpienie człowiek wymyślił
i ukrzyżował miłość i wolność
nie bacząc jaką buduje przyszłość.
O Polsko! Matko w grobie złożona,
ilu lat trzeba byś zmartwychwstała?
Czy dziś pomogą Ci słowa pieśni,
która na ziemi włoskiej powstała?

Choć pieśń o Tobie Polacy znają
i dumnie słowa pieśni śpiewają,
żeś "nie zginęła, póki żyjemy",
Lecz, czy nie zginiesz, gdy my giniemy?
Cóż znaczą puste słowa bez czynów?
Czy już wybiła moja godzina?
Słyszę głos dzwięczny! Słyszę głos dzwonka!
Bóg się zmiłował! Zesłał skowronka,
mistrza w śpiewaniu pieśni wolności!
Ptaku! Skowronku! Słyszysz mnie? Słyszysz?!

Jesteś radością pośród tej ciszy,
więc sfruń spod nieba. Fruń na topolę,
pod którą świeży grób wykopany.
Chcę ci powierzyć serca niedolę.
Ty ptaku jesteś nam wszystkim znany
jako wolności wierny postaniec,
więc się nie zdziwisz, że dziś przed tobą
na oścież swoje serce otworzy
więzień, dowódca, polski powstaniec.

Ptaku, chcesz mojej pieśni posłuchać?
Wiem, nie dorównam tobie w śpiewaniu.
Moja pieśń prosta w rytmie i w słowie
mówi o walce i o Powstaniu.

IV. WYZNANIE

Spójrz! Spójrz ptaku! W czarnym grobie
jest stół mych młodzięcych marzeń.
Zapraszam cię. Siądź za stołem.
Ja będę dziś gospodarzem.
Otworzę przed tobą serce, nim strzał
celnie je ugodzi.
Opowiem ci całą sprawę
i o co twej sprawie chodzi.
Pytasz, co znaczy nakrycie w kolorze
biało-czerwonym?
Kolor biały czystą barwą
wyznaczał przyszłość Ojczyźnie.
Czerwień, to krew mych przyjaciół
-oznacza wolności bliznę.
Tak, to krew polskich powstańców,
którzy zginęli w honorze.

Nie wiedziałeś nic? Nic nie wiesz?
Nie byłeś na Ich pogrzebie,
wszak w styczniu bywasz za morzem?

Tu w Płocku styczeń był krwawy.
Chłopczy walczyli dla Sprawy,
by później wypić ten napój
z pucharu powstańczych marzeń.
Ćwirko, Kuśnierski Woliński,
Ostrowski, Damian Jarzyński
gościli już za tym stołem.
Każdy z nich był gospodarzem.
Dziś ja ten puchar uniosę
i toast swych marzeń wzniosę...
Nic nie rozumiesz z tych zdarzeń?

Właśnie wówczas, gdy za morzem
wzbiłeś się hen w błękit nieba,
pieśnią sławiąc radość życia,
sławiąc wolność, sławiąc męstwo...
My naszą pieśnią powstańczą zagłuszaliśmy
głos cara.
Wierząc w pragnienie wolności,
uwierzyliśmy w zwycięstwo.
Ty powróciłeś do kraju,
gdzie Wisła wstęgą się wije.
Wróciłeś do miasta marzeń-
przyszłej stolicy wolności.
Ciebie powitał głos dzwonu

płynący z płockiego Wzgórza.
Nas witał generał Mangden
i carskich wojsk strzał donośny.

Nie straszne były kule, bagnety...
Nasza pieśń była stokroć silniejsza!
Zabrakło broni, lecz nikt nie powie:
płockim powstańcom zabrakło męstwa.

Pytasz się ptaku, co było dalej?
Co z przyjaciółmi, braćmi moimi
śpiewającymi powstańcze pieśni?
Tych, którzy w śpiewie się wyróżniali,
car kazał ukryć głęboko w ziemi,
by byli bardziej bezpieczni.
Innych na Sybir kazał popędzić!
Tam już nie będą pieśni nauczać.
Wichrem, zamiecią, mrozem i śniegiem
polskim powstańcom chce podokuczać.

Mówisz, że wzięli ze sobą serca?
Serce w nauce potrzebne.
Mały skowronku, pieśni wolności,
trzeba się uczyć od ciebie.

Nie, nie pomoże mi twoja prośba,
słana przed Tron Pana Boga.
Nie bój się ptaku. Ja jestem dzielny.
Mną nie zawładnie dziś trwoga.
Chodź, nasze ciała oddamy Ziemi!
Nie chcesz, wolisz pobujać w obłokach?
Nadziejo życia, ptaku wolności
nie wzbijaj się zbyt wysoko!
Nam właśnie twojej pieśni potrzeba
tu, nad Ojczyzną piastowską;
Nad modra Wisłą, ponad górami,
nad polem, lasem -nad Polską!

Ach, to nie ważne, że wkrótce skonam!
Wolność jest w myślach człowieka,
a myśl zostawiam tym, co przeżyją.
Niech w nich dojrzewa. Niech czeka.
Wolność jest we krwi. W niej pozostanie.
Moja krew barwą czerwoną wsiąknie
w tę ziemię, dla której ginę.
Znowu powrócą w jej łono.
Mówisz, że ciało zostanie w ziemi,

a dusza w Niebo uleci?!
Ptaku, nie pozwól! Pochwyć mą duszę!
Mniej moją duszę w opiece!
Wyrwij z mej duszy Ducha Wolności
i ciśnij Go nad Ojczyznę!
Niech Duch się błąka! Niech innych kusi,
aż zatrze mych błędów bliznę!
A kiedy święte słowa usłyszysz,
że Polska jest niepodległa,
pozwól, niech Duch mój spokojnie skona
na gruzach carskiego piekła!

Wiesz, że nie byłem w chwili ataku
kiedy wybuchło w Płocku Powstanie?
Mówią, że plan działania zmieniłem,
szykując miastu nowe zadanie.
No, nie zupełnie...
owszem, to prawda, że Płock odegrać miał
główną rolę, gdyby powiodły się
nasze plany.
Ja w tych zadaniach też miałem rolę
-ojca młodzieży.

Młodzieży bronić przed nowym planem
Wielopolskiego.
Przed carską branką, przed carskim wojskiem
miałem strzec pilnie kwiatu polskiego.

Tak, branka miała nam być sygnałem,
że pora walki, że pora Powstać.
Że nie jednemu młodemu chłopcu
przyjdzie na zawsze
z życiem się rozstać.

Ach z jaką dumą, z jakim honorem
szły "Dzieci płockie" i "Warszawiacy".
Garstka nas była. Nie było broni,
lecz była dumą żeśmy Polacy!
Stoczyli bitwę z kozackim wojskiem
młodzi spiskowcy-moje sokoły.
Dzielni, odważni ginęli w boju
idąc pod kule jak żak do szkoły.
Nie powrócili do swoich domów.
Ptaku, nie spotkasz ich na obczyźnie.
Oni wtuleni w objęcia Matki,
oddali życie Matce Ojczyźnie.

Czy ty się dziwisz, że chcę, że pragnę
należć do mych przyjaciół grona?
Mógłbym wystawić pomnik wdzięczności,
lecz wolę od kul-jak oni-skonać.

Pytasz, czy była jedność w narodzie,
taka serdeczna, jak u was ptaków?
Trudno mi mówić. Powiem ci szczerze:
w walce zabrakło wielu Polaków.
Nie jest Polakiem ten, kto chce Polski,
by z wysokości mógł kiesą dzwonić,
lecz ten, kto pragnie szczęścia Ojczyzny.
Kto pragnie wielką sprawę obronić!
A w tej obronie wielu zawiodło,
wszak nie widzieli szansy dla siebie.
Tych, którzy wielkiej sprawy bronili,
pobłogosławił Bóg Ojciec w Niebie.
Błogosławieni w Imię Ojczyzny!

Błogosławieni ponieśli karę?!
Tylko Ci, którzy po krwawej bitwie
musieli stanąć przed groźnym carem.

Spójrz! Spójrz na stole stoi nasz puchar,
na nim pieczęć w srebrze wybita.
Czy wiesz, co pisze na tej pieczęci?
Wolność i Równość i Niepodległość!
Tak Rząd Przyszłości naród miał witać.
w pucharze marzeń wino młodziutkie
czerwoną barwą się mieni.
Ja je wypiję, Choć niedojrzałe.
Lecz, czy mój toast coś zmieni?

Ci, co zasiedli za innym stołem,
niech się radują wieczerzą.
Oni oceniają, kto błąd popełnił
i winnym karę wymierza.

Za to, że dumnie pieśń śpiewaliśmy,
że słowa były zbyt proste,
jednych z pamięci każą wymazać,
innym pan rządca wyznaczy chłostę!
Mnie sąd sumienia wyznaczył karę
pomścić przyjaciół i noc styczniową.
Kiedy przejąłem dzieło po Bończy,
zacząłem działać. Działać na nowo.
Zebrałem oddział wiernych Polaków,
którzy kochali ziemię nad Wisłą.
Z nową nadzieją i z nową wiarą
po niepodległą sięgliśmy przyszłość.

Pytasz się ,czemu stoję nad grobem,
a nie nad morzem gdzieś w obcym kraju?
Tak, miałem zamiar opuścić Polskę,
gdy pod Szczutowem oddział schwytano.
Czy wiesz mój ptaku, jaki ból miałem
w sercu krwawiącym nie od pocisku,
ale z rozpacz, z wielkiej niemocy...
Niepodległości, byłeś tak blisko!
Czemu, ach czemu nie było zgody
w tym umęczonym polskim narodzie?!
Maluczki z panem, a pan z maluczkim
winien iść wspólnie po polskiej drodze.
Gdybyśmy wszyscy poszli tą jedną,
tą upragnioną-wolności drogą,
zbyt trudno byłoby nas pokonać.
Jedności-kule wroga nie zmożą!

Nie chcę tłumaczyć się, że nie winien.
Nie chcę w tej sprawie oskarżać innych.
Kiedyś ocenią nas pokolenia,
by wśród niewinnych odnaleźć winnych.

Nie możesz pojąć, czemu tu stoję,
wszak wolność jest ci rzeczą normalną?
A gdyby niebo, pod którym fruwasz,
pod swoje skrzydła jastrzęb zagarnął
i twoich braci bił i mordował,
gwałtem porywał twe młode dzieci,
gdyby pochwycił cię w swoje szpony
i w błękit nieba nie dał ci wzlecieć,
Czy ty nie oddałbyś swego życia
za mały skrawek błękitu nieba?
Za to, by inny mały skowronek
mógł pieśń wolności spokojnie śpiewać?
No widzisz, musisz mi przyznać rację.
Do krwi ostatniej walczyłbyś z wrogiem.
Ja nie pochylę czoła przed carem,
lecz swoje serce złożę przed Bogiem.

Spójrz, ja nie lękam się oficerów,
którzy za chwilę rozkaz wydadzą.
Spójrz, patrząc śmiało w niebo nad miastem.
Bóg dziś mi będzie Najwyższą Władzą
i moich czynów wartość oceni,
bo dla mnie dziś ten Sąd jest ostatni-
Nie ma wolności-nie ma Narodu!
Moja Ojczyzna jest w carskiej matni!
Jak ptak zbłąkany, który nie może
odnaleźć gniazda dążąc do celu,
tak ja błąkałem się z przyjaciółmi.
A miałem wiernych przyjaciół wielu.
Z nadzieją w sercach, z wiarą w zwycięstwo
układaliśmy nasz plan na co dzień.
Chcieliśmy zerwać pęta niewoli
wyciskające piętno w narodzie.
Czy ci tak trudno mą myśl zrozumieć?
Jak ty pragnąłem tylko wolności.
Dla nas narodu i dla Ojczyzny
pragnąłem świętej niepodległości.
Wraz z przyjaciółmi wkrótce schwytany
i osadzony w ptockim więzieniu,
mogłem polegać tylko na sobie-
na swej godności i na milczeniu.

Wiesz ptaku, kiedyś Stefan Bobrowski
mój przełożony, wierny przyjaciel
pisał, bym nie opuszczał Ojczyzny Polski
choćby mi przyszło życie utracić.
Z miłości do Niej stoję spokojnie
i oczekuję strzału celnego.
Chcę jak najszybciej spotkać przyjaciół.
Skosztować wina niedojrzałego.
Ptaku pamiętaj, o co prositem:
wyrwij z mej duszy Ducha Wolności!
Niech od dziś błąka się i niech kusi tych,
którzy pragną niepodległości !

PRELUDIUM

Nie bój się ptaku, to tylko wojsko!
Carscy żołnierze stół nakrywają
świeżym obrusem. Czemu czerwonym?
O, doświadczenie w tej sprawie mają.
Lubią czerwienią ziemię przystroić.
A teraz stroją te instrumenty,
na których grają molowe dźwięki.
Żaden nie może zabrzmieć fałszywie,
wszak spod fachowej wypłynie ręki.
Dobraný zespół nadwornych grajków
wpatrzony dumnie we mnie straceńca,
za chwilę zagra preludium śmierci.
Ostatni akord trafi do serca.
Już pan dyrygent uniósł batutę!
Już instrumenty są nastrojone!
Moje marzenia o dniu wolności
spłyną na ziemię w barwie czerwonej! /Pluton egzekucyjny oddaje strzał/
Ptaku, czy słyszysz dziwną melodię?!
Nie ma harmonii, jest silne brzmienie!
Ach ptaku! Ptaku...mały skowronku...
nie, to nie boli! Spójrz! Stoję dzielnie!
Nie płacz! Nie trzepocz małym skrzydełkiem.
Dosyć już ziemia łzami okryta!
Wznies się pod niebo i pieśń zaśpiewaj,
gdy hańba klęski będzie krwią zmyta.
Fałszywie grali carscy muzycy!
Fałszywa nuta była w utworze!
Dwanaście dźwięków brzmiało donośnie,
a żaden w serce trafić nie może?!

Spójrz skowroneczku! Spójrz przyjacielu!
Twój śpiew wolności jest tak wspaniały,
że starym wygom z plutonu śmierci
w czasie wyroku ręce zadrżały
i nie trafili w serce skazańca,
które choć krwawi, wolnością bije!
A Duch walczący o niepodległość
w zranionym sercu wciąż jeszcze żyje!
Nieś, nieś pod niebo mały skowronku
pieśń o wolności, pieśń najpiękniejszą!
Zranione serce, które wciąż żyje,
niech godnie kona, niech śmierć ma lżejszą.

TANIEC WOLNOSCI

Mgła przestoniła niebo nad miastem!
Ptaku...skowronku...śpiewaj mi...śpiewaj!
Tańcz ze mną ziemio! Tańcz w rytm tej pieśni!
Wschodzące słońce tańcz! Tańczcie drzewa!
Marsz, marsz Dąbrowski! Niech żyje Polska!
Niech w rytmie marsza tańczą Polacy,
by zrozumiały dziś carskie wojska,
co dla Polaka Ojczyzna znaczy!
Szalony taniec w objęciach śmierci!

Carski oficer chce przerwać taniec?
Zbyt długo tańczył w rytm pięknej pieśni
więzień, dowódca, polski powstaniec?
Nie moja wina, że serce bije,
choć usta spiły marzeń truciznę.
Nie moja wina, że serce żyje!
Żyje, bo kocha Matkę Ojczyznę!

Podejdź, nie lękaj się oficerze.
Wiem, wyrok cara musisz wykonać.
Chcesz mi pomóc, by moje serce
mogło spokojnie od strzału skonać?
Graj! Graj, lecz bez fałszu finał preludium!
Dźwiękiem trzynastym traf prosto w serce,
żeby ucichło, żeby zamilkło,
by nie powstało już nigdy więcej!
Dzwon! Dzwon na Wzgórzu głośno zadzwonił.
Czas poprowadzić oddział przyjaciół.
Ojczyzno, nie płacz! Nie płaczcie bracia!
Niech pokolenia nad nami płaczą!

KONIEC

Prawa autorskie: © Jadwiga Bednarska
Digitalizacja i korekta: Robert Kuczma , iGoku Marek Kuczma